№ 20. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 20-go Stycznia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubel 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop. Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: Ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor. 1 marke (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 19 stycznia.

Moskale znowu próbują.

Owacye Turków przy pociągu z Berlina.

Cesarz Wilhelm w Niszu.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Dzisiaj o wczesnej godzinie porannej rozgorzała nowa walka na wschód od Czerniowiec: pod Toporowcem i Bojanem. Nieprzyjaciel wyprowadził znowu liczne kolumny i atakował na niektórych miejscach po cztery razy raz po raz, został jednakże wszędzie odrzucony przez walecznych obrońców. Pozatem nic szczególniejszego.

Na froncie włoskim. Słabsze oddziały nieprzyjacielskie zostały odparte pod Luserna i na północ od przyczółka mostowego Tolmein.

W Czarnogórze. Przy obsadzeniu Virpazaru wojska nasze, o czem zawiadamiamy dodatkowo, zdobyły 24 armat stalowych.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na froncie Yzery mały oddział niemiecki wtargnął w rów nieprzyjacielski i zdobył 1 karabin maszynowy. Na froncie po zachodniej stronie Lille i na południe od Somme obustronne operowanie minami. Nocą lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby na Metz. Do tej pory doniesiono tylko o szkodach materyalnych. Na południowy zachód od Thisaucourt latawiec nieprzyjacielski spadł na ziemię. Jeden z lotników zabity.

Na wschodzie. Nic nowego. Eskadra latawców niemieckich zaatakowała nieprzyjacielskie magazyny i hangar dla latawców w Tarnopolu.

Na Bałkanach. Położenie niezmienione.

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 19 stycznia (T. B. K.) Kwatera główna donosi:
Na froncie kaukaskim: Ataki rosyjskie, które poniosły poważne straty dzięki naszym gwałtownym kontratakom, zostały obecnie—po sprowadzeniu przez nas w ostatnim czasie posiłków — osadzone na miejscu na całym froncie. Mimo bardzo gwałtownych ataków, podejmowanych od 8 dni przez bardzo przeważające siły nieprzyjacielskie, położenie w ogólności ułożyło się dla nas pomyślnie. Pozatem nic nowego.

Ważna droga szczęśliwie przebyta.

KONSTANTYNOPOL 19 stycznia (T.B.K.) Pierwszy pociąg bałkański przybył tu wczoraj wieczorem, ozdobiony w chorągwie państw sprzymierzonych. Na dworcu powitało go uroczyście kilku ministrów, wielu niemieck. i austro-węgier. oficerów i funkcyonaryuszy poselstwa niemieckiego i austro-węgierskiego. Tłumy ludności wznosiły entuzyastyczne okrzyki, a tymczasem kapela muzyki odegrała hymny państw sprzymierzonych. Cała prasa wita przybycie pierwszego pociągu bałkańskiego, jako wielkie wydarzenie polityczne, gospodarcze i militarne, podnosi zarazem jako zapowiadające szczęście prawie równoczesne bardzo doniosłe złożenie broni przez Czarnogórę.

Cesarz Wilhelm w Niszu.

BERLIN 19 stycznia (T. B. K.). Biuro Wolffa donosi: Dnia 18 stycznia w południe cesarz niemiecki i król bułgarski przybyli do świątecznie ustrojonego Niszu. Żołnierze bułgarscy czekali ustawieni u wyjścia z pociągu. Po serdecznem powitaniu przez kompanię honorową obaj władcy udali się automobilami do cytadeli, gdzie uczestniczyli we wspólnej paradzie stacyonowanych tam wojsk bułgarsko-macedońskich i niemieckich. Następnie cesarz wręczył królowi laskę marszałkowską, król zaś mianował cesarza szefem 12 bułgarskiego pułku piechoty.

Manifestacye w Niemczech po kapitulacyi Czarnogóry.

BERLIN 19 stycznia (T. B. K.). Radość, jaka ujawniła się w parlamencie niemieckim i sejmie pruskim z powodu ogromnego sukcesu sprzymierzonej monarchii w Czarnogórze, odbiła się—rzecz oczywista—równie serdecznie w kołach urzędowych. Z najwyższem uznaniem podnoszą ogólnie świetność sukcesu militarnego. Naczelna komenda w Marchii zarządziła, ażeby z powodu zwycięstwa w Czarnogórze dzień stycznia był wolnym od nauki szkolnej w Berlinie i prowincyi brandenburskiej.

Prasa rumuńska o kapitulacyi Czarnogóry.

BUKARESZT 19 stycznia. (T. B. K.). Organ Carpa „Moldava" pisze o kapitulacyi Czarnogóry: Król Nikita nie wierzy już poprostu w zwycięstwo czwóraliansu i dla tego chce ratować, co jeszcze jest do ocalenia. Pokazuje przez to, że jest istotnie dobrym dyplomatą, który ma zrozumienie dla rzeczywistości. „Independance Roumaine" powiada: Kapitulacya armii czarnogórskiej oznacza kapitulację ludu, którego dalsza walka byłaby poświęceniem się za nieczarnogórskie interesy. „Politique" nazywa poddanie się Czarnogóry wypadkiem wielkiego znaczenia, stwierdza bowiem, że alianci stracili wiarę w ostateczne zwycięstwo. „Steagul" wynurza się w sposób podobny. Tymczasem prasa rusofilska milczy.

Broszura Ukraińca o Polsce.

(Dmytro Doncow: Gross-Polen und die Zentralmächte, Berlin, Dezember 1915).

I.

Dla opinii kół polskich niepodległościowych ważnem jest niewątpliwie, co piszą o nas Ukraińcy, tem więcej, że ci właśnie politycy nasi ożywieni są najlepszemi chęciami dla aspiracyi ukraińskich i stają na stanowisku Unii Lubelskiej i Układów Hadziackich, co da się inaczej wyrazić tradycyjną dla tego stanowiska zasadą: wolni z wolnymi, równi z równymi. Tem przykrzej musi uderzyć, że niektórzy działacze ukraińscy stanowiska tego podzielać nie chcą i nie tylko nie chcą mieć do nas zaufania, ale — co znamienniejsze — szyją nam buty (jak się to drastycznie powiada) u mocarstw centralnych. Dlaczego tak czyni także p. Doncow? Zdaje się, że, zastanowiwszy się sumiennie nad sprawą, i on sam nie umiałby dać na to logicznej i politycznej odpowiedzi...

We wstępie do swej broszury p. Doncow pisze: „P o t ę g a w y p a d k ó w p o s t a w i ł a p r z e d m o c a r s t w a m i c e n t r a l n e m i s p r a w ę p o l s k ą w c a ł e j j e j r o z c i ą g ł o ś c i. Projektowane są różne pomysły, które szukają rozwiązania tej kwestyi. Trzy z nich są najważniejsze: 1) Podział Polski między oba mocarstwa centralne, 2) Mniej lub więcej samodzielna Polska na terenie byłej Kongresówki, 3) Mniejsza lub większa Polska, która jako państwo samorządne monarchii Habsburgów miałaby także znaczny odsetek ludności niepolskiej (w Galicyi wschodniej, ewentualnie także w odłączonych od Rosyi krajach ukraińskich, białoruskich i litewskich). Ostatnie rozwiązanie, uważane w ogólności za najlepsze tak w kołach polskich, jak w niektórych madziarskich i niemiecko-austryackich,pojawiało się dość często w polityce austryackiej (około r. 1854 i 1869/70) i dlatego zasługuje na szczególniejszą uwagę, zwłaszcza, że zawiera w sobie poniekąd rozwiązanie kwestyi ukraińskiej i litewskiej. T a k i e r o z w i ą z a n i e s p r a w y p o l s k i e j p o z o s t a n i e g o d n e m u w a g i n a w e t w t e d y, j e ż e l i p o d z i s i e j s z e j w o j n i e n i e d o j d z i e d o u r z e c z y w i s t n i e n i a. W danych stosunkach będzie ono ciągle żyło jako silny prąd polityczny, który będzie szukał dla siebie stosownej okoliczności.

Z tych to powodów— pisze p. Doncow — na zupełne usprawiedliwienie zasługuje próba rozważenia bliżej powstania takiej właśnie Polski z e s t a n o w i s k a i n t e r e s ó w m o c a r s t w c e n t r a l n y c h. Ta chęć pouczania Niemców i Węgrów o ich interesach przez polityka ukraińskiego jest — powiedzmy — interesująca..., choć ktoś inny mógłby chęć tak nazwać nieuzasadnioną pretensyonalnością, gdyż mógłby sądzić, że Niemcy, Polacy i Węgrzy sami dadzą sobie radę z wyjaśnieniem swoich interesów.

Pozytywne i negatywne argumenty, jakie w sprawie Wielkiej Polski (Gross-Polen) mogą być naprowadzone — pisze p. Doncow — są następujące:

1) swobodnie rządzona i zadowolona Polska, połączona organicznie z monarchią habsburską, będzie na przyszłość najlepszą osłoną dla Niemiec (przeciw Rosyi);

2) Przez dynastyczny związek z Austryą i Węgrami Polska nie mogłaby prowadzić takiej polityki, któraby mogła skompromitować państwo niemieckie i zawikłać je w jakiekolwiek konflikty;

3) Chociaż bezpośrednie oddziaływanie samodzielnej Polski może wywołać w następstwie powstanie irredenty polskiej w Prusiech, to jednak nie brak okoliczności, które to przypuszczenie tak dalece osłabiają, iż przestaje być ono ważnem. Pierwszy argument należy do D-ra S t r a s z e w s k i e g o, dwa ostatnie do Hansa D e l b r u c k a.

Należy tedy zbadać, — pisze p. Doncow, — 1) czy węzły prawnopaństwowe i dynastyczne, jakimi planowana Wielka Polska ma być związana z państwem Habsburgów, potrafią zabezpieczyć dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej tego państwa; 2) czy takie rozwiązanie sprawy polskiej nie kryje niebezpieczeństwa dla zamieszkałych przez Polaków terytoryów Prus; 3) czy Wielka Polska potrafi rozwiązać skomplikowane wewnętrzne zagadnienia społeczne i narodowościowe ku ogólnemu wzmocnieniu państwa, czy też nie, czy więc zdoła stać się potężnym taranem przeciw Rosyi.

Pytania te — pisze p. Doncow — nie dadzą się zbyć tego rodzaju utartymi komunałami jak to, że „Polacy należą do Zachodu i dlatego są Niemcom przyjaźni", lub naodwrót, że „wszyscy są rusofilami", lecz należy z jednej strony ściśle przestudyować stosunki narodowościowo-gospodarcze na terenie Polski historycznej, w s z c z e g ó l n o ś c i s t o s u n k i a g r a r n e, z drugiej strony linie wytyczne polskiej polityki zewnętrznej—jeżeli można tak się wyrazić — w latach ostatnich.

Po takim wstępie następują wywody p. Doncowa, które — rzecz osobliwa — są albo połowiczne albo negatywne,

a zatem pośrednio zwracają się przeciw utworzeniu Wielkiej Polski. P. Doncow nie umie jednakże powiedzieć, co zrobić w danym razie z tem terytoryum. Co zaś jest już zupełnie znamienne i dla stanowiska Ukraińca wprost niezrozumiałe, to podkreślanie szeregu zamierzanych lub dokonanych dobrodziejstw, jakie rzekomo Rosya miała poczynić dla chłopa na tem terytoryum, z drugiej zaś strony stałe odmawianie ziemiaństwu polskiemu dobrej w tym kierunku woli i rozumu politycznego oraz wyszukiwanie naciąganych nieraz argumentów, ażeby Polaków w ogólności, a ziemian polskich w szczególności, podać w podejrzenie jawnego rusofilstwa lub co najmniej skłonności czy też tendencyi rozwojowych rusofilskich. Zbyteczna dodawać, że p. Doncow takiem stawianiem kwestyi wyrządza krzywdę sam sobie, o ile chce uchodzić za sumiennego publicystę, że wyrządza w ten sposób krzywdę nie tylko Polakom, ale także Ukraińcom, bo nie chce nic o tem wiedzieć, że jednak Galicya wschodnia z wolą Polaków była poniekąd Piemontem dla ruchu ukraińskiego, że dalej od insurekcyi Kościuszki w r. 1794 poprzez wszystkie powstania aż do doby dzisiejszej wszyscy zwolennicy niepodległości Polski, oddający za nią w ofierze krew, byli nietylko zasadniczymi wrogami Moskali, ale zarazem zasadniczymi przyjaciółmi ruchu ukraińskiego. Lękamy się tedy, że p. Doncow, nie umiawszy wyzwolić się od uprzedzeń w tak wielkiej chwili dziejowej, mimowoli podaje argumenty, jakie byłyby bardzo dogodne i bardzo przyjemne dla nieprzyjaciół mocarstw centralnych. Takim zaś p. Doncow zapewne nie jest i nie chciałby, aby go nawet o ślad podobnych tendencyi posądzano. (c. d. n.)

Odwrotna strona medalu aliansu franko-rosyjskiego.

Jak wiadomo, w stolicy Francyi przebywało przed wojną kilkadziesiąt tysięcy przybyszów z Rosyi najrozmaitszych narodowości. Większość ich stanowili żydzi — bądź przybywający do Paryża za zarobkiem, bądź tułający się tu jako emigranci polityczni. Wybuch wojny pociągnął za sobą daleko sięgające skutki dla całej tej masy „Rosyan". W pierwszych dniach wojny w tych przedsiębiorstwach, gdzie pracowali cudzoziemcy, rozpoczęło się usuwanie poddanych rosyjskich, oskarżonych przez ambasadę rosyjską i prasę reakcyjną o dezerterstwo.

Przedsiębiorcy francuscy słabo oryentowali się w rosyjskiem prawie o służbie wojskowej, liczyli się jedynie z faktem przebywania na terytoryum francuskiem poddanych jednego z państw sprzymierzonych, którzy byli zdolni do noszenia broni. Traktowano ich przeto wrogo. Jednocześnie w dzielnicach Monte Martre i Bastille, gdzie skupiona jest ludność żydowska, drobni handlarze i rzemieślnicy, rozpowszechniła się pogłoska, że się przygotowuje pogrom żydowski, jeśli żydzi nie wstąpią natychmiast w szeregi armii. Doprowadzone do rozpaczy kobiety francuskie spoglądały podejrzliwie na każdego przechodzącego mężczyznę, widząc w nim dezertera, pragnącego wykręcić się od podatku krwi kosztem ich mężów, braci i ojców. W niektórych dzielnicach zdarzały się wypadki otwartych napaści. Tak n. p. w Levallois Perret tłum kobiet rzucił się na robotnika Rosyanina z okrzykami: „Łajdaku, ty się tu rozbijasz, kiedy wszyscy nasi poszli na śmierć za twoją ojczyznę i twego cara, którzy narzucili Francyi wojnę". Położenie Rosyan, mieszkających w Paryżu, stało się nie do zniesienia. Otoczeni nieufnością wszystkich współmieszkańców, stale i natarczywie dopytywani, kiedy wstąpią do armii, emigranci rosyjscy czuli się jak szczuci wilcy. Do tego moralnego nacisku dołączała się i bezpośrednia presya polityczna. W drugiej połowie sierpnia na dworcu Saint Lazare został aresztowany jeden z wybitniejszych rosyjskich emigrantów pylitycznych, który nie mógł pokazać na żądanie komisarza dokumentu, uwalniającego go od służby wojskowej. Fakt tego aresztowania błyskawicznie obleciał dzielnice żydowskie i stworzył grunt dla pogłosek o rzekomem postanowieniu przez rząd francuski wydawania emigrantów Rosyi.

Emigranci „niepolityczni" zwrócili się do ambasady rosyjskiej, gdzie otrzymali stereotypową odpowiedź: „Wstępujcie do armii" i propozycyę zwracania się do wojskowego attache, pułk. O. Zaczęli się zjawiać jacyś podejrzani agitatorowie w rodzaju n. p. „szefa" rosyjskich i żydowskich dezerterów, inż. Weissblatta, którzy organizowali pochody ze sztandarami rosyjskimi, śpiewali hymny, wygłaszali płomienne mowy, pisali do redakcyi „Guerre Sociale" listy dziękczynne dla rządu rosyjskiego za „prawdziwie ludzki stosunek" do osób żydowskiego i nieżydowskiego pochodzenia. Pod wpływem tego wszystkiego do końca sierpnia Rosyanie paryscy dali przy współudziale ambasady rosyjskiej kilka tysięcy ochotników. Inna grupa ochotników dostała się do armii francuskiej pod wpływem agitacyi socyalistów francuskich i wybitnych socyalistów oraz anarchistów rosyjskich, którzy nagle stali się gorącymi patryotami rosyjskimi. Założyciel socyalnej-demokracyi rosyjskiej, Plechanow oświadczył, że gdyby był młodszy, sam poszedłby w bój i żądał, aby młodzież z pomiędzy emigracyi politycznej szła walczyć „o sprawiedliwą i dobrą sprawę".

Pod wpływem tej agitacyi został utworzony oddział ochotniczy, składający się z socyalistów państwa rosyjskiego — Rosyan, żydów, Estończyków, Ormian i t. d., nazywających się „kompanią republikanów rosyjskich". Podczas ewakuacyi Paryża do armii francuskiej napłynęły nowe szeregi emigracyi rosyjskiej, ratujących się tą drogą od śmierci głodowej i prześladowań policyjnych. Emigranci z Rosyi dostali się do „legionu cudzoziemskiego". O warunkach, w jakich tam się znaleźli, świadczą ich listy do towarzyszy i przedrukowana już przez nas częściowo broszura, która omawiała zajście w Clarency. Tu dodajemy tylko, że wyrok, jaki wydano wówczas na legionistów rosyjskich, brzmiał: Palle, Dykman, Brudek, Elefant, Artamoszin, Nikołajew, Pietrow, Szapiro i Timokoszan zostali rozstrzelani 21-go czerwca; 10 osób skazano na 10 lat ciężkich robót, 8 na 5 lat.

KRONIKA.

Konferencya biskupów w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Dnia 12 b. m. w pałacu arcybiskupim, pod prezydencyą arcybiskupa - metropolity X. Dr. Aleksandra Kakowskiego. rozpoczęły się obrady konferencyi II. XX. biskupów warszawskiej prowincyi kościelnej, w której biorą udział, oprócz arcybiskupa metropolity: X. Antoni Nowowiejski, biskup płocki, X. Maryan Ryx, biskup sandomierski, X, Stanisław Zdzitowiecki, biskup kujawsko-kaliski oraz administrator dyecezyi lubelskiej X. kanonik Zenon Kwiek.

Nieobecni: X. Augustyn Łosiński, biskup kielecki i uprowadzony przez ustępujące wojsko rosyjskie X. Karaś, biskup sejneński. XX. biskupom towarzyszą w charakterze doradczym: arcybiskupowi warszawskiemu X. prałat Dr. Z. Chełmicki, biskupowi płockiemu X. prałat A. Szelążek, biskupowi sandomierskiemu X. prof. Dr. Wł. Chrzanowski, biskupowi kujawsko-kaliskiem X. prałat W. Owczarek, administratorowi dyecezyi lubelskiej X. kanonik L. Kwiek oraz ze strony konsystorza archidyecezyi warszawskiej X. kanonik Dr. Czesł. Sołowski.

Obrady pierwszego dnia rozpoczęły się od modłów wstępnych, poczem zebrani wystosowali do Ojca św. depeszę treści następującej: „My, biskupi prowincyi warszawskiej, zebrani w dniu dzisiejszym na konferencyi w sprawach kościelnych, wynikłych z powodu okoliczności wojennych, idąc za nieprzepartym popędem serc naszych, spieszymy

---

Małe obserwatoryum.

„Trąba jerychońska"

Sklepikarz N. w miejscowości M. był sklepikarzem, jakich wielu; t. zn. mądrością jego życiową, narodową, religijną i polityczną był handel: aby handel szedł, ażeby klienta jak najdokładniej obłupić ze skóry, ażeby mu dać towar jak najgorszy, a zachwalić go jako najlepszy, ażeby ceny podbić jak najwyżej, ażeby robić w tym celu ciągły gwałt, że nafty niema, cukru brak, drożdże szczury zjadły, wędlin niema, mąka wyprzedana i t. d. Wtedy robi się wśród ludzi popłoch, ceny pędzą w górę jak latawce, a sklepikarz ręce zaciera, pieniądzmi kieszenie nabija i współczuje klientom, ach ta wojna, to nieszczęście, to prawdziwe nieszczęście!

— Wie pani, ile teraz kosztuje przewóz? — Pięć razy tyle, co przed wojną — mówi do biadającej nad wysokością ceny kobiety.

A szelma kłamał dobrodusznie, bowiem mąkę, krupy, wędliny i owoce dostawał sobie jedynie znanymi sposobami po tej samej cenie, co przed wojną. Ale któżby z ludzi na tym padole płaczu nie pragnął sobie doli ozłocić, gdy się po temu nadarza sposobność?— Chyba głupiec albo zgoła waryat.

Tedy p. N. w miejscowości M. żalił się, pomstował, labidził, jęczał, stękał, wzdychał — i kradł, aż mu się trzęsły uszy, wrzeszcząc przytem, że to te żydy psiekrwie łajdaki...!

Ale p. N. odznaczał się przytem nadzwyczajną wrażliwością na wypadki wojenne i był dobrym przewodnikiem dla wszelkiego rodzaju plotki pantoflowej. Pochodziło to najpierw stąd, że miał naturę delikatną (niedelikatnie mówiąc tchórzliwą) i obawiał się wszelkich nagłych zmian. Innym powodem była wielka słabość do „naszych", bo podczas ich panowania robiło się doskonałe interesy, a do tego był spokój. Rozumie się samo przez się, że grały tutaj także rolę sentymenty rasowe, ugruntowane pojęcia na „braterstwo słowiańskie" i t. p., ale były to cechy pochodne, bowiem pochodziły od wyżej wspomnianych życiowych okoliczności. Za Moskala mogłeś kraść w jasny dzień, i byleś nie miał sławy „polityka", uszło ci wszystko na sucho. Teraz inaczej, trzeba się kryć ze złodziejstwem a pono będzie jeszcze gorzej, gdy zaprowadzą ten ich przeklęty „europejski obyczaj", że np. margaryna albo łój ze zdechłego szczura nie może uchodzić za śmietankowe masło.

To też p. N. chwytała się każda plotka, jak mucha miodu. Wystarczyło mu powiedzieć wieczorem, że „nasi" wzięli Lwów, aby jutro w miejscowości M. wszyscy wiedzieli o tem, że Moskale bombardują Kraków i zdobyli Budapeszt. Pan N. sam wierzył w plotkę, sprytnie mu podszepniętą przez agentów rosyjskich i podawał ją innym do wiary. To też ktoś nazwał p. N. „trąbą jerychońską" i nazwa ta przyjęła się wkrótce tak dalece, że pytano: „a co tam trąba jerychońska" i wszyscy wiedzieli, że mowa o panu N. w miejscowości M.

„Trąba jerychońska" lubił też nadzwyczajnie rozprzestrzeniać wieści o rzeczach ponurych, o chorobach, zarazach, zmorach i t. p. Pewnego razu ubzdurzył sobie, że ten nieboszczyk, którego pogrzeb właśnie widział, umarł na cholerę. Następnego dnia w całej miejscowości M. nagadano o cholerze, a wieść ta straszliwa rozniosła się piorunem na cały powiat. Cholera zapanowała nagminnie i strachem przejęła p. N. i wszystkich. Zdarzyło się wonczas, iż p. N. musiał dla załatwienia „interesiku" wyjechać do obywatela R. we wsi P. Chcąc zrobić kochanemu R. niespodziankę, „trąba jerychońska" cichutko wszedł do przedpokoju i zaczął zdejmować futro. Drzwi boczne, prowadzące do jadalni p.p. R., były otwarte, tak, że p. N. mógł słyszeć, o czem tam mówią. Podsłuchiwał więc starannie.

— Cholera — okropność — mówiła małżonka do męża.

— Okropność! I wiesz, pierwszy podobno padł ofiarą jej „trąba jerychońska" — rzekł małżonek do żony.

Pana N. zimny pot oblał od pięt aż do potylicy, a równocześnie wydało mu się, że go kurcz chwycił w żołądku.

— Co gadasz?! — mówiła małżonka do męża — „trąba jerychońska"?

— No, tak pan N. z miejscowości M., nasz pośrednik. Leżał, panie dobrodzieju opuchnięty, siny, piana mu ciekła z ust... popijając czarną kawę mówił małżonek do żony.

Teraz kurcz chwycił pana N. tak mocno, iż oparłszy się o ścianę, jęknął. Włosy zjeżyły mu się na głowie...

— I umarł — zakończył flegmatycznie małżonek.

— Doktora! — stęknął „trąba jerychońska".

Okropny popłoch wywołały te słowa w pokoju. Pan R. chwycił za rewolwer i wybiegł do przedpokoju, a zobaczywszy „trąbę jerychońską", który trzymał się za żywot i jęczał, zawołał: „Jezus Marya" i uciekł. Sądził, że stanął przed nim duch sklepikarza.

Pan R. pobiegł do parobków, kazał im wziąć cepy, widły i koły, zwolna otwarł drzwi do przedpokoju i zobaczywszy, że p. N. jeszcze jest, zrozumiał, że to nie widmo, lecz sklepikarz we własnej osobie, chory na cholerę.

Tedy kazał mu się wynieść. Gdy zaś nieszczęsny „trąba jerychońska" jęknął: „doktora", kazał ludziom wziąć go zdala na widły i wypchnąć na dwór.

Mróz dopiero otrzeźwił „trąbę jerychońską". Kurcze minęły, podźwignął się tedy i, odpędzony od ciepłego pokoju, musiał na mrozie bez futra i czapki wracać do domu. Zysław.

u stóp Twoich, Ojcze Święty, złożyć wyrazy czci pełnego hołdu i gorącej miłości oraz niemilknącej wdzięczności za błogosławieństwo i zachętę, udzielone dziełu wszechkatolickiego miłosierdzia dla srodze dotkniętej wydarzeniami wojennemi Polski. Oparci zawsze i we wszystkiem na niewzruszonej jedności z Tobą, Ojcze Święty, błagamy o błogosławieństwo dla naszej pracy, podjętej celem dobra Kościoła".

W sprawie metropolity hr. Szeptyckiego. „Diło" w ostatnim numerze donosi, że w prasie rosyjskiej obiega wiadomość, jakoby moskiewscy działacze słowianofilscy postanowili podjąć starania u rządu petersburskiego o to, aby internowany w Kursku metropolita hr. Szeptycki był wydany Austryi w drodze wymiany za zasądzonego w procesie wiedeńskim korespondenta „Nowego Wremieni", znanego Dm. Janczewieckiego.

Uchwała ta moskiewskich słowianofilów różni się zasadniczo od uchwał, powziętych na kongresie monarchistów petersburskich, który niedawno obradował pod moralnym wpływem eksministrów Makłakowa i Szczegłowitowa, a w których ostro wystąpiono przeciwko tym posłom do Dumy, którzy wszczęli już dawniej akcyę, zmierzającą do oswobodzenia lwowskiego dostojnika kościelnego.

Modły pokojowe prezydenta Wilsona. Na pamiątkę zwolnienia z pod jarzma angielskiego obchodzą Stany Zjednoczone corocznie w grudniu dzień dziękczynny, jako święto religijne. Prezydent Wilson skomponować miał obecnie na tę uroczystość modlitwę, w której obywatele Stanów Zjednoczonych proszą Boga o prędkie zakończenie wojny europejskiej. Modlitwa ta opiewa: „O Boże, Stwórco świata i Ojcze ludzkości! Prosimy Cię, porusz w swej łasce serca ludzi, iżby odstąpili od wojny i znowu żyli w przyjaźni i jedności, aby naszym braciom i siotrom, którzy cierpią i konają, znów pokój był darowany i t. d.". Byłoby może rzeczą bardziej w interesie pokoju pożądaną, gdyby prezydent Wilson, zamiast układać modlitwy o pokój, ułożył ustawę, zakazującą wywozu amunicyi z Ameryki do Anglii, Francyi i Rosyi, bo w ten sposób napewno pokój znaczniebу został przyspieszony.

Lud polski Warszawie. Od szeregu tygodni na łamach jednego z pisemek ludowych galicyjskich widzimy całe stronice, zadrukowane wykazami składek, jakie lud polski w Galicyi przesyła na głodnych stolicy. Ofiarność chłopa galicyjskiego w tej wojnie przybrała zdumiewające rozmiary. Osławiona „nędza galicyjska", o której z takiem politowaniem zawsze mówiło Królestwo, w krytycznym czasie wojny okazała się bogaczem, który pełną garścią daje złoto na cele publiczne. Nie było celu narodowego, na któryby chłop galicyjski nie dorzucił i swego, ciężko uciułanego grosza. Wyniszczony wojną w stopniu większym, niż Królestwo, nie szczędzi dłań ofiar. Dotychczasowe składki wynoszą 7.000 kor., co specyalnej nabiera wymowy, jeśli zważyć, że suma ta składa się z datków 20 halerzowych i mniejszych nawet.

Dmowski w podróży. W początku grudnia roku ubiegłego przybyli do Szwajcaryi z Petersburga drogą na Londyn i Paryż — pp. Roman Dmowski i K. hr. Plater. W Londynie zatrzymali się oni czas dłuższy, lecz znaleźli tam poparcie jedynie w domu posła rosyjskiego hr. Benkendorfa, do którego zresztą mieli urzędowe rekomendacye od pp. Goremykina i Sazonowa, ministrów rosyjskich.

Wszelako te właśnie rekomendacye nazbyt oficyalne uniemożliwiły tym panom ich stanowisko, jako Polaków, gdyż Anglicy instynktownie zapatrywali się na nich przedewszystkiem j a k o n a a g e n t ó w r o s y j s k i c h. Skończyło się zatem na śniadaniu u p. Benkendorfa, natomiast wszyscy przedstawiciele rządu angielskiego, choć do niektórych z nich próbowali pukać ci dziwni pielgrzymi, zachowali się względem nich z lodowatą obojętnością. Pobyt w Paryżu był jeszcze krótszy i niefortunniejszy, ograniczył się na wizycie u p. Izwolskiego, bodaj nawet bez śniadania. Przybywszy nareszcie do Szwajcaryi — pp. Dmowski i Pląter w ciągu kilku tygodni zajęli się agitowaniem tutejszej kolonii polskiej. Cel był zrozumiały: wobec opłakanych wyników całej dotychczasowej polityki endeckiej trzeba było pokryć doznaną kompromitacyę i podnieść zachwiany autorytet przez rzekome zamorskie sukcesy londyńskie i paryskie. Chadzając więc od komina do komina, wśród Polaków tutejszych opowiadali dwaj „ambasadorzy Polski moskiewskiej" niestworzone rzeczy o nadzwyczajnych powodzeniach nad Tamizą i Sekwaną. Głównym celem tej „roboty" było oczywiście, aby tą drogą wiadomości o sukcesach dyplomatycznych pana Dmowskiego przeniknąć mogły przez Wiedeń i Kraków do Warszawy i aby tam wzmocniły zachwiane stanowisko naszych — „statystów".

„Russkoje Słowo" o ofenzywie w Bessarabii pisze: Na froncie bessarabskim walczą najmłodsze pułki. O straszliwości walki nikt, kto nie był na froncie, nie może mieć wyobrażenia. Przeciwnik broni się z zaciekłością i jego działalność artyleryjska jest przerażająca. Niemniej można oczekiwać, że ofenzywa czyni postępy (jak dotąd oczekiwania te zawiodły Moskali w zupełności P. R.) Zadaniem tej ofenzywy jest uwięzienie jak największej liczby wojsk austryackich, ażeby nie szły na Bałkany. Dotąd żadnych zmian przesunięcia frontu nie zauważono. (Jest to delikatne przyznanie się do klęski. P. R.) Ale mamy nadzieję, że uda nam się przełamać front austryacki (nadzieja bowiem jest matką głupich P. R.) W głównej kwaterze Iwanowa znajdują się oficerowie francuscy i angielscy (kontrolerowie). W bagnach Rokitna rozwinęła się zaciekła wojna partyzancka. Żołnierze mogą walczyć tylko małymi oddziałami. Miescami ciepłe źródła roztopiły lody i nastąpiły wylewy na olbrzymich przestrzeniach.

Makłakow i Szczegłowitow za pokojem. W związku z artykułem „Revue de Paris", „Utro Rossii" potwierdza, że w kołach prawicy mnoży się liczba zwolenników Niemiec i że b. ministrowie Makłakow i Szczegłowitow przesłali do gabinetu ministrów memoryał, w którym wskazują, iż między Rosyą a Niemcami niema przeciwieństw zasadniczych. Zasady rządowe obu państw są podobne, gdyż jedno i drugie są przeciwnikami demokracy zachodnio-europejskiej, która na długo będzie rozbita po zwycięstwie Niemiec. Wobec tego, b. ministrowie wyrazili w imieniu prawicowców życzenie zawarcia oddzielnego pokoju z Niemcami.

Regestracya związków i stowyrzyszeń w Rosyi. „Riecz" zwraca uwagę, że przeprowadzony niedawno z wielką skrupulatnością i pośpiechem spis wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i związków w Rosyi nie miał bynajmniej na celu zobrazowania rosyjskiego ruchu ekonomicznego podczas obecnej wojny, jak o tem głosiła odezwa urzędowa, lecz zgoła co innego. Dziennik przyłącza wiele przykładów na poparcie swego twierdzenia, z czego wynika, że spisy te formowane były przez policyę, która interesowała się najmniej stroną handlową działalności danego stowarzyszenia czy kooperatywy, badając jedynie stopień „prawomyślności" zarządu i członków.

Walka o chleb w Rosyi. „Birżewyja Wiedomosti" donosi o zamiarach rządu wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez pogrom w Moskwie. Reprezentanci obwodu Donieckiego chcą zwołać kongres ku omówieniu sposobów obniżenia cen środków żywnościowych. „Russkoje Słowo" pisze, że finlandzkie komitety żywnościowe ogłosiły o niebezpieczeństwie głodu z powodu słabego dowozu żywności i braku sił transportowych. Mienszikow w „Nowoje Wremia" wyraża zdziwienie, że rząd nie przygotował dotąd statystyki zapasów żywności, bez czego niemożliwą jest jakakolwiek organizacya w zaopatrywaniu okolic głodujących, żąda ostrych środków przeciw spekulantom, których nadużycia wykryły ostatnie rekwizycye i zapytuje, dlaczego Petersburg cierpi niedostatek, skoro na linii Moskwa—Petersburg stoi natłoczonych 43,000 wagonów.

Humor.

Jedno z humorystycznych pism paryskich podaje rysunek, przedstawiający dostawcę wojskowego, ofiarującego ministrowi swój najnowszy fabrykat. Pod rysunkiem znajdują się następujące słowa: „Przy użyciu takich podeszew z bibuły, twierdzę stanowczo, panie ministrze, że nie będzie ani kropli wody w rowach strzeleckich"...

Clemenceau przeciw Poincaremu. W „Homme Enchaîné" Clemenceau porównuje współczesność z czasami potopu światowego, podczas którego Noe, protoplasta „naszego ojczulka z pałacu Elizejskiego", z pełnem zaufaniem do Boga z założonemi rękoma przyglądał się zniszczeniu świata. „Ale pan Poincare— pisze—który wszystko wie i pan Briand, który wie, jak trawa rośnie, nie powinien zapominać, nie ma nawet prawa zapominać, że od tego czasu Jehowa stanowczo się od nas odwrócił! Nasi ministrowie są przecie odpowiedzialni: pośród największego nawału zajęć winni zyskać czas do pomyślenia o tem, Nie chcę przesądzać, czy nieodpowiedzialność na tamtym świecie uwalnia od kary, o tem jednak wiem, że wprzód, nim wieczna sprawiedliwość zawyrokuje, należy zdać sprawę ze swego postępowania przed ludzkością — takim jest nowy porządek świata. A wyrok ten na ziemi wypaść musi bardzo ostro, skoro oskarżony w czasie wojennym wyzyskuje chwilową omdlałość publicznej kontroli i przywłaszcza sobie na koszt interesu ojczystego nieprzewidziane ustawą prawa..."

Echa z Japonii. Amerykańskie pisma przedrukowują głosy prasy japońskiej. Oto jeden z artykułów: Byłoby niedorzecznością sądzić, żebyśmy pragnęli posyłać swe wojska na pomoc Europie. Przyjaźń angielska jest krótka — jeśli cel osiągnie, wtedy przyjaciół przepędzi Mamy przecież te same prawa, co i Anglia, a przeszłość dowodzi, że nie wiele nam przyniosło przymierze z Anglią. Dla przyszłości japońskiej korzystniejszym byłby sojusz z Niemcami. Jesteśmy państwem, równem Anglii i Ameryce, mamy siłę i obaw przed nimi żywić nie powinniśmy. Jesteśmy panami mórz azyatyckich i panami zostaniemy. Musimy utrwalić się na zachodnich wybrzeżach Ameryki, a w razie wojny pomoc w amunicyi uzyskać możemy w Niemczech. Starcie nasze z Niemcami prędko pójdzie w niepamięć, są nawet sposoby do wynagrodzenia im strat, o czem jednak pisać niepodobna. Wiele zależy od zwycięstwa państw centralnych, które dziś jest niewątpliwem. W dniu sądu pokażemy, żeśmy narodem cywilizowanym i dobrze nauczonym przez udzielone nam angielskie lekcye sprawiedliwości i przyjaźni.

Anarchia w Meksyku. Biuro Reutera donosi z El Paso, że 125 Amerykanów ujęło generała Rodrigueza. Według doniesienia amerykańskiego konsula został Rodriguez stracony. Departament wojskowy potwierdza wiadomość o pojmaniu Rodrigueza, którego obwiniają o zamordowanie Anglika Piotra Keane, tudzież generała Almeidy, którego natychmiast rozstrzelano. Według dalszych doniesień Biura Reutera z El Paso Huerta umarł. Ogłoszono stan wojenny. Policya, żołnierze amerykańscy i obywatele otoczyli Meksykańczyków, aby ich wypędzić. Toczy się zacięta walka. Jest wielu rannych.

Przemysłowcy rumuńscy. Odbył się tu kongres krajowy przemysłowców rumuńskich. W mowach podkreślano, że handel i przemysł stoją wobec przesilenia skutkiem niejasnej polityki zewnętrznej. Naród nie wie, do której właściwie grupy państw walczących Rumunia ciąży. Kongres jednogłośnie uchwalił, by z państwami centralnemi wznowione były zupełnie normalne stosunki, gdyż tylko przy poparciu tej grupy państw handel i przemysł rumuński mogą na nowo rozkwitnąć. Tylko związek z państwami centralnemi może uratować Rumunię przed upadkiem ekonomicznym.

Socyaliści niemieccy i austryaccy o związku gospodarczym państw centralnych. Według doniesień „Vorwarts" ostatnie posiedzenie socyalnodemokratycznej frakcyi parlamentarnej i wydziału partyjnego poświęcone było sprawie zbliżenia gospodarczego państw centralnych. Poseł Renner uznał dążenie do takiego zbliżenia w interesie robotników za pożądane i uzasadnione. Postanowiono przeprowadzić szereg wspólnych dyskusyi partyi obu państw w celu dokładnego omówienia całej sprawy.

Paszporty do Niemiec. Cesarsko-niemiecki konsulat komunikuje, że przepisy paszportowe dla podróżujących do Niemiec doznały znacznych obostrzeń, a przekroczenie niemieckiej granicy bez wykazania rzeczywiście naglącej potrzeby, jest niedopuszczalne.

Celem uniknięcia nieporozumień, podaje warunki, pod jakiemi podróż w obszarze Niemiec jest możliwą: 1) Paszport. Musi on być w Galicyi i Bukowinie wystawiony przez c. k. starostwo lub dyrekcyę policyi i ważny jest tylko dla obywateli austryackich. Osoby, pochodzące z Król. Polskiego, muszą mieć paszport, wystawiony przez poselstwo hiszpańskie w Wiedniu. Paszport ma zawierać opis osoby, urzędownie poświadczoną fotografię i własnoręczny podpis petenta, a nadto klauzlę, iż ważny jest do podróży do Niemiec. 2) Paszport otrzyma w konsulacie wizę do podróży jedynie w tym wypadku, jeżeli przyczyna i cel podróży nie podlegają żadnym zarzutom, a nadto sama podróż okaże się konieczną. W celach handlowych należy wykazać, iż sprawa nie da się załatwić w drodze pisemnej. Odwiedziny rodziny i przyjaciół tylko wówczas są dopuszczalne, jeżeli zachodzi konieczność odwiedzin, którą należy uprawdopodobnić. Wogóle podróże do Niemiec dopuszczalne są jedynie w razie niedającej się usunąć konieczności. 3) Zagraniczne paszporty wymagają do każdego wyjazdu nowej wizy konsula. 4) Celem uzyskania wizy, należy w konsulacie jawić się osobiście, pomijając wyjątkowe wypadki, iż petent znany jest w konsulacie osobiście i wszystkie warunki uzyskania wizy posiada. 5) Dla każdej osoby, przy każdej nowej wizie należy przedłożyć dwie fotografie, takie same, jakie nalepione są w paszporcie. Należytość za wizę wynosi kor. 5 hal.

Z Dąbrowy.

Uroczystość z powodu kapitulacyi Czarnogóry, zarządzoną przez tutejszą Komendę wojskową, rozpoczęły przedwczoraj wiwatowe strzały armatnie. Wieczorem odbył się pochód wojskowy z muzyką na czele i oddziałem żołnierzy z pochodniami. Pochód przeszedł ważniejszemi ulicami miasta, otoczony wielkim tłumem publiczności.

Transport wieśniaków internowanych z Wołynia w liczbie około 100 ludzi przechodził wczoraj w południe przez ulice naszego miasta w drodze na miejsce tymczasowego pobytu. W transporcie znajdowali się mężczyźni, kobiety i dzieci.

Znowu spekulacya. W wielu sklepach dąbrowskich od dni kilku przy obliczaniu zakupionych towarów sklepikarze znowu obniżają wartość korony. Bezczelny wyzysk ten tłumaczą zbliżaniem się „taty". We własnym interesie mieszkańcy w podobnych wypadkach winni zwracać się ze skargami do miejscowych funkcyonaryuszy milicyi, którzy, mając już odnośną instrukcyę, pociągną winnych do odpowiedzialności za ohydną spekulacyę.

Aż 7 hal. za zapałki. Wprost dziwaczny jest nasz Komitet Żywnościowy, który, jak opiewa na ostatnio wydanych kartkach chlebowych, przeistoczył się na „Komitet Ratunkowy". Za jedno pudełeczko zapałek, które wszędzie gdzie indziej są tańsze, żąda, ba nawet bierze 7 hal. Nie wspominalibyśmy o tem, gdyby nie ta okoliczność, że każdy kupujący jeden funt cukru musi kupić aż 2 pudełka zapałek za 14 hal. Wiemy bardzo dobrze o tem, że wiele mniej zamożnych rodzin przez cały czas wojny nie używa zupełnie zapałek, posługując się różnego kalibru zapalniczkami. Jeden właśnie z takich przyniósł nam aż dwa tuziny paczek zapałek, pytając co ma z tem zrobić?

Wróżki. W czasie obecnej wojny namnożyło się w Dąbrowie b. wiele wróżek, które z braku innej uczciwszej roboty opowiadają naiwnym różne niedorzeczności, robiąc przy tem niezły interes. Najpopularniejsza z nich mieszka na t. zw. „Miejskiem"; przed jej drzwiami, mimo ciężkich czasów, wyczekuje na przyjęcie po kilkanaście osób ciekawych.

Choroby zakaźne. W ostatnich trzech tygodniach doniesiono o następujących wypadkach chorób zakaźnych: Ospa: Bzów 5, Dąbrowa 1, Leśniów 2, Żarki 5. Tyfus brzuszny: Błanowice 1, Klimontów 1, Łośnice 2, Strzemieszyce 3. Płonica (szkarlatyna): Dąbrowa 18, Niwka 1, Zagórze 3 Tyfus plamisty: Kromołów 1.

Karta na broń i karta łowiecka. Zwraca się uwagę starających się o kartę łowiecką na to, że przedewszystkiem mają wystarać się o kartę na broń. Odnośna prośba ma zawierać dowód uprawnienia do polowania, nazwisko, zatrudnienie, religię, miejsce zamieszkania oraz dokładny opis broni i amunicyi; prócz tego należy dołączyć nienaklejoną fotografię 6 x 7.1/2. Dopiero na podstawie karty na broń można wnieść prośbę o udzielenie karty łowieckiej.

Nowo otwarte urzędy pocztowe. Z dniem 1 stycznia otworzone zostały następujące urzędy pocztowe: Etapowy urząd pocztowy i telegraficzny I. klasy w Granicy, Etapowy urząd pocztowy i telegraficzny II klasy w Strzemieszycach.

Okręg pocztowy: Dąbrowa w Polsce, Żarki, Strzemieszyce, Granica. Gminy wraz z przynależnemi miejscami: Dąbrowa, Zagórze, Żarki, Kromołów, Włodowice, Niegowa, Choroń Gołonóg gmina Łosień, Rokitno szlach. Miejscowości należące do innych gmin: Gołonóg wieś, Ząbkowice, Łazy, Zawiercie, Myszków, Klimontów, Niwka, Rabka, Niemce, Granica.

Cenzura wszystkich odchodzących prywatnych przesyłek pocztowych odbywa się w [illegible]

Z Niemiec.

Przygotowanie Obchodu Styczniowego. Dom Ludowy w Niemcach w dniu 23 bm. urządza uroczysty obchód rocznicy powstania Styczniowego w sali teatralnej Domu Ludowego o godz. 4-ej popł.; na program złożą się: odczyt o powstaniu Styczniowem wygłosi ob. Kisielewski, pieśni narodowe, odśpiewane przez miejscowe, Kółko śpiewacze, deklama-

cya, żywe obrazy i pieśni skautów i skautek.

Każdy Polak, któremu drogie są pamiątki przeszłości, winien w dniu tym w miarę możności udekorować dom, wziąć udział w obchodzie i złożyć datek choćby najmniejszy na pomoc braciom naszym Legionom polskim, godnym synom i następcom ojców naszych, powstańców r. 1863.

Z Sielca.

Ze szkoły realnej. Z bólem serca przychodzi zaznaczyć, że pomimo iż nowo otwarte w Sielcu gimnazyum realne nosi miano „szkoły polskiej“, jednakże widocznie z trudem przychodzi mu dostosować się do ogólnie przyjętych przez inne szkoły polskie regulaminów. Jak już donosiliśmy, dopiero od dni kilku zarząd pomienionej uczelni zdecydował się nareszcie na usunięcie języka rosyjskiego z programu przedmiotów obowiązkowych, lecz kiedyż nareszcie położy kres „nachalstwu“ pewnego ucznia pomienionej szkoły, który jakoby dla szykany ciągle paraduje po głównych ulicach z miną „prowokatora“, w liberyi „moskiewskiej“? Przecież bardzo łatwo i z małym kosztem da się to przemienić. Trzeba tylko zamienić przy szynelu „świecące guzy“ na zwyczajne i przerobić „kozacką furaszkę“, na ogólnie przyjętą w tej uczelni.

Na ten raz ograniczamy się tą małą uwagą, lecz, jeżeli na przyszłość ów „istinnyj“ ośmieli się paradować po mieście w zohydzonej przez młodzież polską „liberyi“, dla przykładu ogłosimy publicznie jego imię i nazwisko, jako upartego „prowokatora“ rusycyzmu.

Poraj.

Z Sosnowca.

Nowy wikaryusz. Dotychczasowy wikaryusz parafii sosnowieckiej ks. Paweł Tochowicz wyjechał w tych dniach na dalsze studya filozoficzne do Fryburga w Szwajcaryi. Na jego miejsce naznaczony został i objął już swe stanowisko ks. Dr. Bronisław Langkamer, który w końcu roku zeszłego po ukończeniu studyów uniwersyteckich we Fryburgu otrzymał stopień doktora filozofii. Ks. Dr. Langkamer przed kilku laty był wikaryuszem w Olkuszu.

Zwiastuny łagodnej zimy. Miejscowi bartnicy przepowiadają nadal łagodną zimę, a przepowiednie opierają na spostrzeżeniu, że pszczoły usuwają z ulów już teraz nieżywe pszczoły, co zwykle dzieje się w końcu lutego, lub na początku marca.

Nowe marki pocztowe. Wprowadzono już w użycie w urzędzie pocztowym u nas nowe marki pocztowe, specyalnie zrobione dla terenu okupowanego przez niemieckie dowództwo wojskowe. Marki te w cenie 3, 5, 10, 20 i 40 fenigów, oraz karty pocztowe za 5 fenigów, a z odwrotną odpowiedzią za 5 fenigów mają napis: Postgebiet Ob. Ost. (Obszar pocztowy głównego dowództwa na wschodzie).

Bezwstydne żebraczki. W ostatnich czasach coraz więcej spotyka się po sieniach i podwórzach tych domów, w których kwaterują żołnierze niemieccy, całe falangi dziewczyn i kobiet w sile wieku, oczekujących z naczyniami na resztki jedzenia, przyczem w sposób natrętny kołaczą do drzwi koszar, lub wprost natrętnie zaczepiają żołnierzy. Przytem dzieją się sceny wprost oburzające i w wyższym stopniu nieprzyzwoite. Lecz, gdy im się zaproponuje służbę, zadna obowiązku przyjąć nie chce, zwykle tłomacząc się, że nie może „ciężko pracować“. Jest to bardzo smutny objaw, świadczący o zupełnem zepsuciu obyczajów i zdemoralizowaniu wpośród kobiet z klasy robotniczej u nas. Widocznie chleb „bezwstydnie—żebraczy“ dla nich w zupełności wystarcza, a uczciwa praca jest dla nich wstrętna. Prawda, że niemało do tego się przyczynia ciągnąca się wojna, lecz w każdym razie powinniśmy wynaleźć „remedium“ na tego rodzaju „gangrenę“ społeczną. Otóż na pierwszem miejscu powinno się tem zająć miejscowe duchowieństwo wspólnie z Towarzystwem Dobroczynności i założyć za przykładem innych większych miast „Towarzystwo ochrony kobiet“. Jest to sprawa bardzo ważna i paląca.

M. D.

Z Warszawy.

Śmierć ostatniego warszawskiego biskupa prawosławnego. Według „Russkoje Słowo“ dnia 3 stycznia b. r. umarł na chorobę sercową arcybiskup prawosławny warszawski Mikołaj (Michał Siorow). Zmarły należał politycznie do prawicy. Urzędował w Warszawie do r. 1908. Opuścił miasto podczas ewakuacyi.

Władze niemieckie w synagodze. Dziennik żydowski „Hajnt“ donosi, że w ubiegły piątek do synagogi na Tłomackiem przybyli na wieczorne nabożeństwo generał-gubernator von Beseler z hr. Hutten-Czapskim i dr. Haase, prezydent policyi Glasenapp ze swym zastępcą hr. Lerchenfeld i gubernator warszawski, von Etzdorf. Goście siedzieli w pierwszym rzędzie, a małżonki ich zajmowały pierwsze miejsca na trybunie dla kobiet. Generał-gubernatorowi ofiarowano żydowski modlitewnik z niemieckim tekstem. Kantor Sirota śpiewał pieśni szabasowe i modlitwy wieczorne. Goście pozostali do końca nabożeństwa, poczem wśród szpaleru osób pozdrawiających przeszli do powozów. Generał-gubernator dziękował za uprzejme pozdrowienia.

Z Częstochowy.

Drzewo do szkół. Komendant obwodu zawiadomił wójtów i sołtysów, że poszczególne wioski winny dla swych szkół dostarczyć drzewa opałowego pod groźbą surowej odpowiedzialności.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 19 stycznia.

(mj). Wiedeński „Fremdenblatt“ przynosi następujące wiadomości na temat kapitulacyi Czarnogóry:

Dnia 13 stycznia dwaj ministrowie czarnogórscy i major artyleryi czarnogórskiej pojawili się jako parlamentarze przed liniami forpoczt austro-węgierskich i oświadczyli także ustnie gotowość króla Nikity i rządu czarnogórskiego wejścia natychmiast w rokowania pokojowe. W odpowiedzi zawarunkowano spełnienie tej prośby n a t y c h m i a s t o w e m z ł o ż e n i e m b r o n i p r z e z w o j s k o c z a r n o g ó r s k i e. Parlamentarze czarnogórscy czekali na tę odpowiedź wśród wojsk austro-węgierskich w Cetynii i przesłali ją natychmiast mocodawcom. Już dnia 16 stycznia zakomunikowali, że Czarnogóra godzi się na bezwarunkowe złożenie broni. Przez ten warunek należy rozumieć złożenie, ewentualnie o d d a n i e w s z e l k i e j t a k i e j b r o n i, jaka znajduje zastosowanie w wojnie nowoczesnej, a więc: karabinów, karabinów maszynowych, armat, twierdz z materyałem, linii kolejowych i t. d. O ile trzeba tu będzie wciągnąć handżary, stare flinty i inną tego rodzaju broń prywatną, zadecydują o tem stosunki miejscowe. Złożenie broni na p e w n y c h o z n a c z o n y c h p u n k t a c h, prawdopodobnie przy węzłach komunikacyjnych, dokona się oczywiście pod kontrolą austro-węgierskich organów wojskowych. Kontrola ta wymaga także pewnego rodzaju s t r a t e g i c z n e g o p r z e j a z d u k r a j u, który uniemożliwi utrzymanie się band po odległych kryjówkach. Zdolna do broni ludność męska, do której w Czarnogórze należy wszystko, co tylko umie chodzić, będzie następnie s k u p i o n a n a p e w n e m m i e j s c u, kobiety będą mogły pozostać w domu. Jest jasne, że każda próba przeszkodzenia lub obejścia tych zarządzeń byłyby bardzo surowo ukaraną. Można tedy powiedzieć, że cały kraj zostanie oddany. Jego administracya i zarząd kolei przejdą oczywiście w ręce austro-węgierskie. Gdy to zostanie dokonanem, wtedy wypełnionym zostanie warunek bezwarunkowego złożenia broni, poczem dopiero będą mogły nastąpić rokowania pokojowe.

Nie bez interesu jest wiadomość o pewnem wypowiedzeniu się króla Nikity. Jak donoszą z nad granicy włoskiej, Nikita zastrzegł się stanowczo przeciw przypuszczeniu, że zechce być przez jakiś czas w florenckim Palazzo Pitti pensyonaryuszem króla włoskiego. Miał dodać do tego dumne oświadczenie, że o b c ą m u j e s t w s z e l k a m y ś l o u c i e c z c e z k r a j u r o d z i n n e g o.

Pisma wiedeńskie przynoszą interesujący a r t y k u ł p e w n e g o p u ł k o w n i k a w ł o s k i e g o z okresu przed zajęciem Łowczenu. Czytamy tam między innemi: „Myśl o zajęciu Łowczenu trzebaby uważać za szaleństwo... Ze stanowiska brawury militarnej wzięcie Łowczenu szturmem musiałoby uchodzić za największy czyn wojenny, jaki znałaby historya... Gdyby to nastąpiło, Włochy musiałyby złożyć broń i prosić o pokój, gdyż tego rodzaju duch wojenny i w dalszej przyszłości byłby nie do pokonania...“ Co teraz myśli pułkownik włoski, gdy nie tylko padł Łowczen, ale cała Czarnogóra kapitulowała?!

Wypadki ostatnich dni zaskoczyły istotnie w sposób niebywały państwa czwóraliansu. Dowodzi tego także n o w o r o c z n y r o z k a z c a r a d o a r m i i, w którym czytamy: „Minął r. 1915, bogaty w bezinteresowne czyny mojej sławnej armii. Staliśmy w walce z wrogiem licznym i uposażonym obficie we wszystko. Osadziliście ofenzywę nieprzyjaciela na miejscu, uczyniwszy z własnych piersi puklerz niezwalczony. Na progu r. 1916 pozdrawiam moich walecznych żołnierzy. Jestem duszą przy was walczących w rowach strzeleckich i proszę Wszechmocnego o pomoc dla waszych czynów, waszej waleczności i bohaterstwa. Nasza sławna Rosya nie może dopóty bezpiecznie korzystać ze swego bogactwa, dopóki wróg nie jest powalony o ziemię. N i e b ę d z i e p o k o j u b e z z w y c i ę s t w a. Jakiekolwiek będą trudy i ofiary, musimy je ponieść dla dobra ojczyzny... Wstępuję w nowy rok z zaufaniem w łaskę Boga i moc duchową narodu rosyjskiego. Ufam dzielności narodu rosyjskiego, mojej armii i marynarki“.

Tymczasem co się stało? M o s k a l e p o n i e ś l i s r o m o t n ą k l e s k ę w b i t w i e n o w o r o c z n e j. Stracili około 80,000 żołnierza, z czego ponad 70,000 w zabitych i rannych. Dlatego próżne są i będą przechwałki białego cara, orędownika wszelkiej tyranii na świecie, kata naszego narodu polskiego. Mocarstwa centralne jak archanioły Boże wybawiają z niewoli tę naszą ziemię, zdeprawowaną uciskiem i trucizną wroga, podłością jego nikczemnych służalców i sprzyjaźnionych z Stołypinami ajentów rządu carskiego. Powstańmy i my w całej sile narodowej, wesprzyjmy nasze Legiony i N. K. N. pędźmy Moskwę z resztek naszej historycznej ojczyzny, piętnujmy ogniem wzgardy narodowej wspólników masoństwa, trucicieli duszy polskiej, choćby najwyższymi byli dostojnikami. Bo nie dany przez cara urząd, ale prawość duszy jest znamieniem dobrego Polaka.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Austryacki następca tronu na froncie włoskim.

WIEDEŃ 18 stycznia. Arcyks. Karol Franciszek Józef na rozkaz cesarza Franciszka Józefa I zwizytował dokładnie cały front południowo-zachodni od Judikaryi poprzez Col di Lana, front karyncki aż po Pobrzeże. Arcyksiążę mógł się przekonać naocznie o bezskuteczności wszystkich krwawych ataków wiarołomnego nieprzyjaciela. Dnia 17 stycznia arcyksiążę wrócił do Wiednia zdać raport cesarzowi.

Parlament grecki.

ATENY 18 stycznia (Aj. Hav.). Izba posłów rozpocznie dalsze prace 24 b. m. Niewiadomo jeszcze, czy król otworzy sesyę osobiście. Zdaje się być pewnem, że minister oświaty Michelidakis obejmie prezydenturę izby. Jak donoszą niektóre pisma, w dalszym ciągu zostanie ogłoszony stan oblężenia.

Zakusy Wenizelosa.

ZURYCH 18 stycznia. Według wiadomości z Aten Wenizelos uprawia antypaństwową agitacyę. Chce on podobno **zamienić Grecyę w republikę pod protektoratem angielskim,** ktorej zamierza być prezydentem. Lud grecki i armia mimo tych intryg Wenizelowców stoją po stronie króla, którego politykę uważają za najlepszą dla Grecyi.

Nowy prefekt policyi w Atenach.

PARYŻ 17 stycznia. „Temps“ donosi z Aten: Prefekt policyi został zmieniony. Następcą został pułkownik Palamiros. Francuskie władze na Korfu zaaresztowały wiele osób pod zarzutem szpiegostwa.

Przed bojem o Soluń.

BERLIN 18 stycznia. Donoszą z Lugano: Dzienniki medyolańskie donoszą z Solunia: Ataki lotników na Soluń mnożą się od kilku dni. Niektórzy widzą w tem bezpośrednią zapowiedź ataku na Soluń. Specyalny korespondent do „Temps“ donosi z Solunia, że **koncentracya wojsk czwórprzymierza przeciw Soluniowi jest już ukończona.** Sarrail, Mahon, Bailloud i wiceadmirałowie: Gauchet i Dartige de Fournet otrzymali wysokie odznaczenia.

Stanowisko Rumunii.

BERLIN 18 stycznia. Donoszą tu z Sofii: Ze strony poinformowanej zapewniają, że problem soluński wywiera wielki wpływ na oryentacyę Rumunii. Opuszczenie Solunia przez Anglików i Francuzów będzie oznaczać śmierć czwóraliansu. W przeciwnym razie Rumunia będzie pozostawać pod urokiem entent'eu. Jest prawie pewnem, że na wypadek zwycięstwa czwórprzymierza pod Soluniem Bratianu przyłączy się do mocarstw centralnych, albo rząd jego zostanie zastąpiony przez inny, do którego wejdą Carp, Majorescu i Marghiloman.

O przymus w Anglii.

LONDYN 18 stycznia (B. R.). Poseł Anderson (partya robotnicza) przemawiał przedwczoraj w Sheffield przeciw służbie przymusowej, ale nie chciano go słuchać. W kościele w Kingsland w półn. części Londynu podczas niedzielnej manifestacyi na rzecz zakończenia wojny przyszło do zajść burzliwych, podczas których zwolenników pokoju nazwano zdrajcami.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.